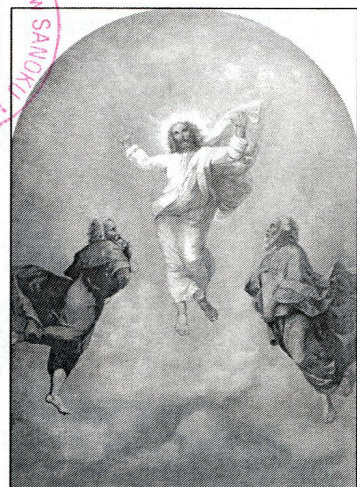


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 46 (378) 14 listopada 2010r.

Tęsknota za wiecznością



*krużganki katedry w Kamieniu Pomorskim
fot. ks. Tomasz Grzywna*

„Wszyscy pyszni i wyrządzający krzywdę będą słomą”

Tytuł niniejszego rozważania zaczerpnąłem z pierwszego czytania, z Księgi Proroka Malachiasza (Ml 3,19). Słowa te wieją grozą, ale przecież tak być musi, bo ten fragment Pisma Świętego mówi o sądzie Bożym. A Boży sąd to nie jest sielanka, lecz wydarzenie decydujące o wieczności człowieka. Nasz Bóg jest Bogiem miłości, ale też Bogiem, który nie może znieść, szczególnie w per-

spektywie wieczności, niesprawiedliwości i krzywdy. Każda krzywda, każda niesprawiedliwość, każdy cyniczny występki będą więc ukarane, będą spalone w ogniu Bożej świętości i sprawiedliwości.

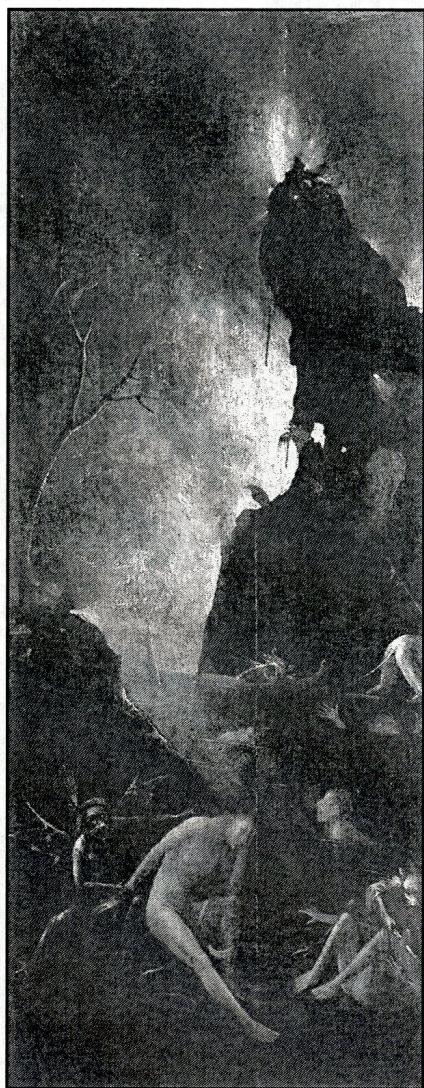
Gdy nadejdzie koniec świata, gdy przyjdzie Bóg, aby zakończyć historię ludzkości, wtedy wszystko, co ukryte wyjdzie na jaw. W Królestwie Bożym nie będzie miejsca na żaden grzech, dlatego wszelkie zło, nienawiść, agresja, niesprawiedliwość, krzywda, pycha i pożądlivość zostaną wyeliminowane. Tylko to, co święte, w czym nie ma nawet „pozoru zła”, będzie mogło wejść do nieba, aby oglądać chwałę Boga. Co zaś się stanie z tym, co zło w sercu człowieka, co niejednokrotnie wychodziło na jaw w czasie ziemskiej próby? To wszystko zostanie unicestwione i zniszczone. W jaki sposób? Tego nie wiemy, ale wiemy, że Bóg sobie z tym poradzi, a oczyszczenie ludzi ze zła będzie podobne do spalania ogniem.

To, co teraz napiszę będzie jedynie ludzkim wyobrażeniem, ale tak sobie wyobrażam spotkanie człowieka z Bogiem. Gdy staniemy przed Nim na sądzie, wtedy wszystko, co dobre, piękne, wartościowe, co było miłością, zatryumfuje i zostanie przeniesione z człowiekiem do nieba. Natomiast to, co było grzechem i złem, w zetknięciu się z nieskazitelnym Bogiem, okaże się plugastwem i błotem. Jeśli człowiek będzie gotowy pozbyć się tego wszystkiego od razu – zostanie przeniesiony do chwały nieba. Jeśli natomiast, mimo dobrej woli, nie będzie w stanie się tego od razu wyzbyc, będzie musiał przejść przez oczyszczenie. To będzie czyściec, czyli czas na przemianę, na pogłębienie miłości do Boga i nabranie wstrętu do wszel-

kiego zła. To zło będzie niejako wypalane, jak pali się drzewo, węgiel czy inne paliwo. Zetknięcie się z ogniem jest bolesne, ale z tego wypalenia powstanie ciepło jeszcze większej miłości do Pana Boga, który sam jest Miłością. Zła w człowieku nie może pozostać ani odrobiny, dlatego ten ogień będzie trwał tak długo, jak długo człowiek będzie musiał dojrzewać do miłości nieskazitelnej.

A co z ludźmi, którzy nie będą w stanie wyzbyć się przywiązania do zła? Bóg pragnie wszystkich zbawić z całej mocy, ale przecież nie może nikogo uszczęśliwić na siłę. Jeśli ktoś okaże się dufny i zakłamanym do cna, jeśli odrzuci przebaczące Serce Boga, będzie musiał na zawsze oddalić się od Niego. Będzie wrzucony do ognia i, jak słoma, spali się szybko, ale nie wyzwoli się z tego spalania żar miłości. Pozostanie tylko popiół nienawiści, który w rozliczeniu z Bogiem do niczego się nie przyda.

Zwróćmy uwagę, kto, według słów proroka Malachiasza, będzie tą słomą. Autor biblijny wymienia dwie kategorie ludzi, którzy najbardziej oddaleni od Boga: to pyszni i wyrządzający krzywdę (por. Ml 3,19). Pycha to zaiste diabelska wada, która sprawia, że człowiek nie potrzebuje Boga, i zupełnie gardzi Jego miłością. Efektem pychy jest pogarda i wyrządzanie innym ogromnych krzywd. Myślę, że w tej kategorii najgorszych grzeszników mogą być przedstawieni wszyscy wojenni zbrodniarze, którzy nazywali i wykonywali ludobójstwo ze względu na przynależność rasową czy narodową. Dalej, to ci, którzy dla zysku i materialnych korzyści byli gotowi zabijać, kaleczyć, uzależniać od używek i innych namiętności. To także ludzie wyuzdani seksualnie,



2hell – Hieronimus Bosch, Piekło, ok. 1500 r., Pałac Dożów w Wenecji

wykorzystujący cielesnie nieletnich, żerujący na biedzie czy kruchości innych, aby zaspokajać swoje popędy. To mogą być te rodzaje grzechów, które zasługują na największą karę, na spalenie w ogniu nieugaszonym.

Nie chcę jednak nikogo kwalifikować do piekielnej otchłani, ponieważ nawet największe grzechy mogą być przebaczone, jeśli człowiek ugnie się przed obliczem Boga i szczerze zapłacze nad swoim grzechem. Ale czy niektórych będzie na to stać? Nie darmo przecież w dzisiejszym fragmencie czytania wymieniona jest przez proroka pycha. To właśnie ona gubi nawet tych, którzy obdarzeni są przez Boga wieloma dobrymi cechami. Strzeżmy się więc pychy i tego, co z niej się rodzi - wyrządzenia innym ludziom krzywdy materialnej i moralnej.

Czy mamy więc bać się Bożego sądu? Pan Jezus mówi, że jego uczniowie nie muszą się bać. „*Włos z głowy wam nie zginie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie*” (Łk 21,18-19). Kto więc ufa Panu i żyje w zgodzie ze swoim dobrze ukształtowanym sumieniem, nie musi się lękać, jest bezpieczny. Kochając Chrystusa ocalimy swoje życie – życie wieczne. I choćby nawet trzeba było przejść przez ogień czyścimy – wszak doskonałi nie jesteśmy – to będzie to dla nas ogień błogosławiony, rozpalający jeszcze większą miłością nasze serca.

Ks. Tomasz Grzywna



5th fall – Dirk Bouts, Piekło, 1450 r., Muzeum Sztuk Pięknych w Lille

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Ap 1,1-4; 2,1-5a; Ps 1;
Łk 18,35-43

Wtorek: Ap 3,1-6.14-22; Ps 15;
Łk 19,1-10

Środa: Ap 4,1-11; Ps 150; Łk 19,11-28

Czwartek: ap 5,1-10; Ps 95; Łk 19,41-44

Piątek: Ap 10,8-11; Ps 119; Łk 19,45-48

Sobota: Ap 11,4-12; Ps 144; Łk 20,27-40

Niedziela: 2 Sm 5,1-3; Ps 122; Kol 1,12-20;
Łk 23,35-43

Anna Jenke

W poszukiwaniu i pełnieniu woli Bożej wielką rolę odgrywały okresowe praktyki religijne związane czy to z okresami liturgicznymi roku kościelnego czy też ze świętami czy wspomnieniami. Obok wyżej wymienionych praktyk Anna chcąc pogłębiać swoje życie duchowe religijne, uczy się medytacji¹, zapisała się do III Zakonu otrzymując imię Małgorzata², odprawia nowennę dziewięciu sobót³, w jej intencji została odprawiona nowenna na Karmelu⁴, korzysta z odpustów zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską⁵, korzysta z rad spowiedników⁶, którym jest wielce posłuszna⁷. Zdaje sobie sprawę z tego, że na drodze do świętości rola spowiednika jest nieodzowna, dlatego dziękuje Panu Bogu za posługę kapłańską w konfesjonale⁸. Żyje pełnią życia Kościoła, czego wyrazem mogą być miesięczne intencje, które modlitewnie rozważa: „Na ten miesiąc jest smutna intencja: „za młodzież katolicką, która nigdy o Chrystusie nie słyszała” Sama wiem, że jest taka!”⁹. W lipcu 1943 roku zanotowała: „Jakże bardzo słuszna jest intencja na lipiec: aby ludzie nauki mieli silną wiarę...”¹⁰. Kolejnym przejawem jej troski o sprawę Kościoła w jego powszechnym wymiarze, jest modlitwa w intencji misji¹¹.

Swoje życie duchowe ubogaca także aktami strzelistymi¹², uczestnictwem w uroczystościach Dnia Zadusznego¹³, w nabożeństwach paraliturgicznych, jak nieszpory¹⁴ czy Pasterka¹⁵. Wielką ufność pokłada w medaliku Matki Bożej¹⁶. Wyznaje zasadę: „W Matce Boga ufność nasza”¹⁷. Innym razem wprost wyzna: „Bez Matki Bożej nic nie zaczynać –

to moja максима, a z Nią wszystko się uda”¹⁸.

Po dokładnej lekturze owego „Dzienniczka” z całą oczywistością można powiedzieć, że Anna Jenke była zanurzona w modlitwie, choć miała z nią problemy: „Nie mogę sobie teraz poradzić z wielu kwestiami, np. nie można się uświęcić bez modlitwy, a ja nie wiem jak się modlić i rozmyślać...”¹⁹. Przeżywając czas wojny czuje się bezsilna wobec ludzkiej biedy, stąd wyznaje: „Tyle jest rannych – cóż im pomogę – modlę się...”²⁰. Swoją modlitwą obejmuje także wszystkie problemy czasów wojennych²¹. Sama będąc zanurzona w modlitwie apostołuje również zachęcając innych do modlitwy. Będąc na kursie księgowości wprowadza tam modlitwę²². Uważnego czytelnika może zastanowić to, że w sprawach pozytywnych, dobrych, godnych uwagi, często posługuje się liczbą mnogą, podczas gdy o swoich słabostkach zawsze mówi w liczbie pojedynczej. Jest to zrozumiałe, ale przede wszystkim jest to wyrazem jej głębokiej pokory i miłości bliźniego. Na swoje zapracowane, „zabiegane” życie patrzy przez pryzmat nauki Chrystusowej: „... tempo – tempo – głowa się mąci, a im więcej pracy, tym więcej czasu. W tym urwaniu głowy trudno jest klęknąć jak Maria u Stóp Jezusa, a jednak...”²³. Dla niej nie było spraw beznadziejnych, trudnych do załatwienia, bo wyznawała zasadę: „Nie warto się martwić, a Bogu polecić wszystko”²⁴.

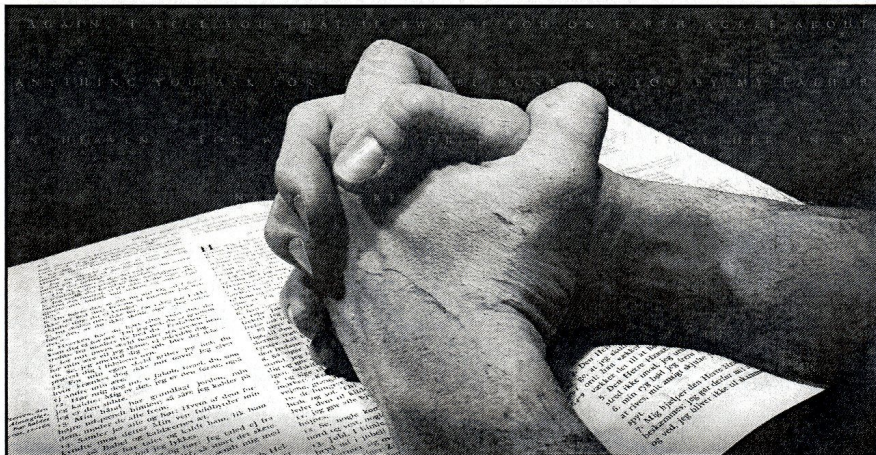
Anna nie była dziewczyną naiwną, bo zdawała sobie sprawę z różnego rodzaju ograniczeń, czasu wojny, a także działania szatana²⁵. Jej bezgraniczną ufność w Opatrzność Bożą naj-

pełniej można zauważyć w czasach wojny, zresztą treść tego „Dzienniczka III” obejmuje w zasadzie tylko czasy wojenne (od 15 grudnia 1940 – 7 października 1945 roku). Nawet słabo znając historię Polski, można stwierdzić, że ten okres wojenny opisywany przez Annę został odtworzony z wielką starannością. Jednym z największych problemów były rozstania z najbliższymi²⁶, czego doświadczyła sama Anna i jej rodzice, kiedy brat Janek musiał opuścić dom rodzinny zesłany w nieznaną. Czasy wojenne, to bieda materialna i moralna²⁷, to wielkie wołanie o chleb powszedni²⁸. Mimo tak wielkiej biedy, niekiedy przymierania z głodu, zdobywa się na dziękczynienie zanoszone do Pana Boga: „A jest Bogu naprawdę za co dziękować, bo głodni nie jesteśmy, a najnowsza moda, to pieczenie ziemniaków w popiele i co bieda zrobi, byleby były ziemniaki... Dzieci gołe i bose, a mają humor (...). Chciałoby się wszystkim pomóc, rany zagoić, dusze ratować, a tu jest się tylko sobą”²⁹. Pełna troski o bliźnich, notuje: „Co druga rodzina – to bieda. Jeżeli jeszcze umieją znosić ją, ofiarują Bogu, to o połowę maleje, ale bez tej ostoji jest bardzo ciężko! Biedni są po to, aby przez swą nędzę się uświęcili, aby bogatszym dawali sposobność do dobrych uczynków”³⁰. To śmiałe, ale wypływające z głębi serca i wiary stwierdzenie, że przez swą nędzę – spełniając odpowiednie warunki – można się uświęcić! Wiemy, że z jej strony nie były to tylko słowa, ale za nimi kryły się czyny. Ona widziała człowieka potrzebującego w jego pełnym wymiarze: materialnym i duchowym. Chce czynić dobro, nieść wieloraką pomoc, byleby z oczyszczoną intencją³¹. To także jej przesłanie czasów okupacji.

ks. Andrzej Skiba

- 1 S. 187.
- 2 S. 210, 212.
- 3 S. 198.
- 4 S. 209.

5 „A w godzinie strasznej – nalotów za: “Jezu zmiłuj się nade mną” – odpust zupełny” (s. 199).



6 „W ogóle często ja mam takie dziwne chorobliwe myśli. Spowiednik każe mi walczyć z tymi „ideami” i właśnie na przekór działać” (s. 198); „O. Sadok powiedział mi: „Twoją pracą dla społeczeństwa obecnie niech będzie kształcenie się w słodyczy” (s. 216).

7 „Halusia z ks. Szp. przemówili mi do ambicji, że nie trzeba marnować talentów Bożych, ale je pomnażać!” (s. 206).

8 „Brak mi pokory i ofiarności – ale chcę być świętą. Dziękuję Ci mój Boże za spowiednika!” (s. 211)

9 S. 196.

10 S. 205.

11 „Czytam teraz „Z motyką na słońce” Poziomska (św. Wojciech) o Wołyniu. I tak mi się kojarzy... ta przed laty audycja, w której było S.O.S z Wołynia i działalność misjonek, wtedy mnie aż poderwało, ale uciekłam od tej myśli... a teraz? Teraz się tylko modlę o misje na Wschodzie i żebyśmy tam spełnili swoje posłannictwo” (s. 205).

12 „Teraz: dziękczynienie za tych, co nie wiedzą, że trzeba dziękować i za nas, i za ... cierpienia. Składamy cały dzień i akty strzeliste, i wszystko” (s. 197).

13 „Świeciliśmy też na grobach za Zaduszki – choć ktoś potem świecę ukradł...” (s. 182).

14 „Kończę, bo idę do babci Jankowskiej, P. Baranowicz, na Nieszpory” (s. 191).

15 S. 194.

16 S. 199.

17 S. 199.

18 S. 202.

19 S. 154.

20 S. 206 n.

21 „Zbierałyśmy na „Pomoc Warszawie” – chce się płakać, bo to dopiero aż ją zdobędą... Jak ktoś nie miał pieniędzy, prosiłam o „Zdrowaś” za Warszawę” (s. 207).

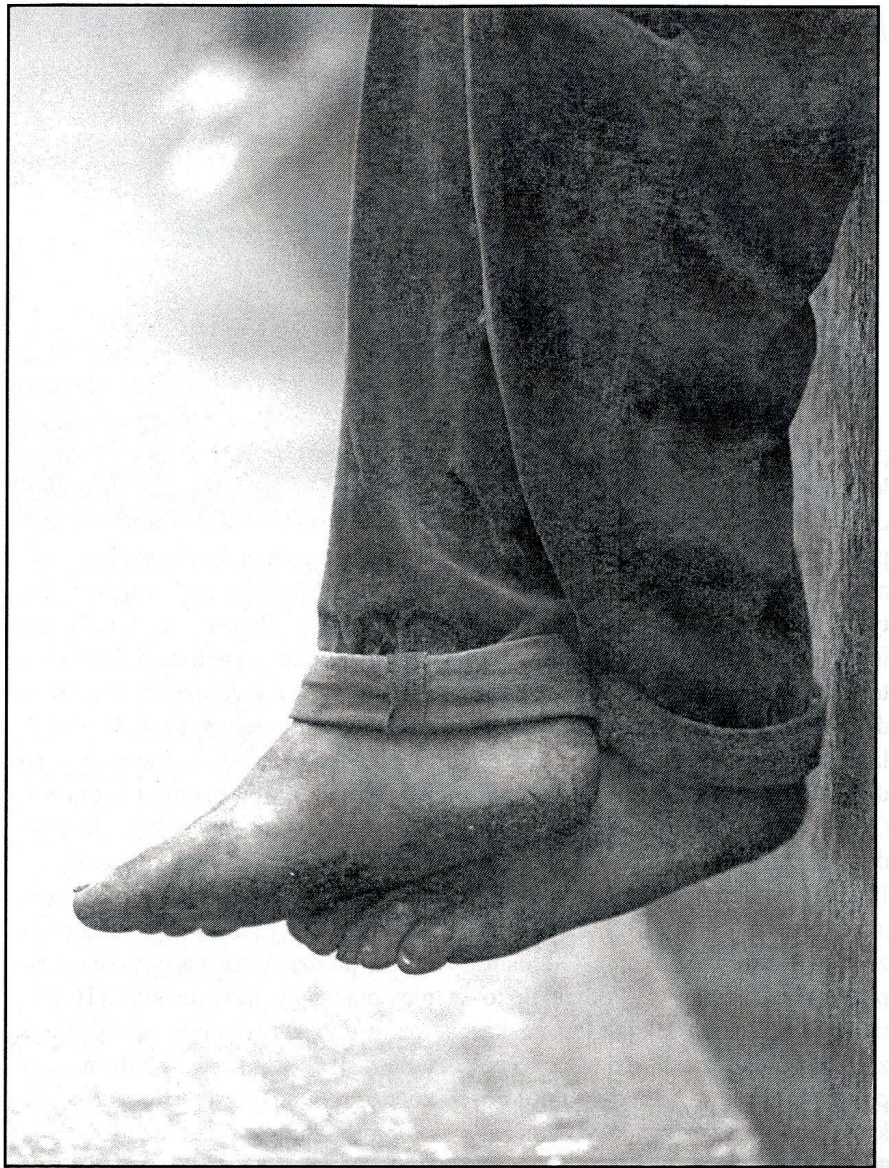
22 „Na kursie wprowadziliśmy modlitwę, ale to nie my, to Bóg” (s. 192).

23 S. 194.

24 S. 199. Wyznaje także: „Co do mnie widzę, że nic nie umiem bez Boga” (s. 155).

25 „Przyszła mi głupia myśl, że wobec tego, my nie mamy być za co wdzięczni. To naturalnie podsuwa mi szatan takie rozmaite wątpliwości” (s. 155).

26 „Teraz na wsi i w mieście płacz z powodu tych wyjazdów na roboty” (s. 155). „Rzeczy straszne się dzieją,



o których świat nie słyszał – chyba gdzieś za jakichś Wandalów – ale to zostaje w... sercu...!” (s. 181).

27 „Teraz tyle biedy. (...) Skrajna nędza i moralna i materialna. 8 miesięcy Staś nie widział jeszcze mleka” (s. 156). „Do Jędrka przyszła dziś paczka, machnęła ręką na kiełbasę, masło, paszтет i jaja. Ucieszył się tylko cukierkami, bo to dla niego. Zosia przyszła przed chwilą i przyniosła kawałek masła i jaja. Pan Bóg się nami opiekuje, choć jesteśmy nie warci, zwłaszcza ja!...” (s. 156).

28 O chleb błagają nawet ranni żołnierze rosyjscy, których wieziono bez należytych opatrunków na gnojnicach, a którzy wołają „Panie – chleba” (s. 162). Gdzie indziej notuje: „Wokoło wszędzie wielka nędza i bieda – ludzie trapią się i męczą, i giną – dużo umiera naturalnie, lub nie. (...) Masa dzieci chodzi po żebrach, a potem ile z nich kupuje sobie torty w hali. Pewnie, że część jest naprawdę głodna, ale reszta, to niestety, przyszli bandyci”

(s. 18). „Zima się zbliża – już czwarta – ziemniaki obrodziły. Wzięliśmy 2000 pożyczki w KKO, aby się podratować, ale forsy już prawie nie ma, a zapasów jeszcze nie ma. Ale Pan Bóg nas nie opuści. Wczoraj np. św. Terenia zesłała nam: kurę i wieprzowinę. Widzę, że jesteśmy bardzo materiališci” (s. 189). „Święta minęły – już nowy rok. Nie mieliśmy w tym roku choinki, a ludzie nie mieli nawet ziemniaka. A o ciepłe się nie marzy” (s. 194). „Pamiętam ... raz łzy padły na tekturę – na paczkę Jasia, bo słyszałam jak dzieciom zamarły łożki w pociągach, bo mamy nie było i umarły... Ciężko jest wszędzie b. Siostry ledwo żyją, może będą musiały wyjechać” (s. 199). „Byłyśmy dziś u Sióstr na Głębokiej. Same nic nie mają, a podały nam jeszcze ciepłą kawę” (s. 193). Niemałym problemem było zdobycie karbidu (s. 193).

29 S. 192.

30 S. 136 n.

31 „Przemień o Boże i oczyść moje intencje” (s. 211).

Księga Jozuego

2. Podział Ziemi Obietnicy pomiędzy poszczególne pokolenia (13-21).

3. Duchowy testament Jozuego (22-24).

Ad 2.

Także Pan Bóg poleca Jozuemu podzielić kraj na poszczególne pokolenia: „Teraz podziel ten kraj jako dziedzictwo między dziewięć pokoleń i pół pokolenia Manassesa: <od Jordanu aż do Wielkiego Morza na zachodzie ty im rozdasz; Wielkie Morze będzie ich granicą>” (13,7). Był jeden wyjątek: „Tylko pokoleniu Lewiego nie dano żadnego dziedzictwa: ofiary spalane dla Pana, Boga Izraela, są jego dziedzictwem, jak to on sam oznajmił” (13,14), a także „Pokoleniu Lewiego nie dał Mojżesz dziedzictwa. Pan, Bóg Izraela, jest ich dziedzictwem, jak to sam im oznajmił” (13,33). Wiemy, że było dwanaście pokoleń. Odnośnie pozostałych czytamy: „Podział dokonany został losem, tak jak Pan rozkazał przez Mojżesza, dla dziewięciu i pół pokoleń, ponieważ dla dwu i pół pokolenia Mojżesz przeznaczył dziedzic-

two za Jordanem, lecz dla lewitów nie wyznaczył dziedzictwa pośród nich. Synowie Józefa tworzyli dwa pokolenia: Manassesa i Efraima. Lewitom nie nadano żadnego działu w ziemi, a tylko niektóre miasta do zamieszkania i przyległe pastwiska dla bydła i stad” (14,2-4). Pokolenie Judy zajęło m. In. Jerozolimę: „Potomkowie Judy nie mogli jednak wypędzić Jebusytów, mieszkających w Jerozolimie; jeszcze dziś mieszkają Jebusyci obok potomków Judy” (15,63). Żadne z pokoleń nie pozbyło się rdzennej ludności. Dla przykładu podaję pokolenie Efraima: „Ale nie mogli oni wypędzić Kananejczyków, zamieszkujących Gezer, i Kananejczycy pozostali pośród Efraima aż po dzień dzisiejszy, jako robotnicy pracujący przymusowo” (16,10). Jozue wyznaczył także sześć miast ucieczki: „Powiedz Izraelitom: wyznaczcie sobie miasta ucieczki, o których mówiłem wam przez Mojżesza;

aby tam mógł uciec zabójca, który by zabił człowieka przez nieuwagę, nierozmyślnie. Będą one dla was schronieniem przed mścicielem krwi. Do jednego z tych miast powinien uciec zabójca: zatrzyma się u wejścia i przedstawi swoją sprawę starszym tego miasta. Przyjmą go oni do miasta i wyznaczą mu miejsce, by mógł mieszkać wśród nich. Jeśli mściciel krwi będzie go ścigał, nie wydadzą go w jego ręce, ponieważ nierozmyślnie zabił swego bliźniego, do którego od dawna nie żywił nienawiści. Zabójca powinien pozostać w tym mieście, dopóki nie stanie przed sądem zgromadzenia {i} aż do śmierci najwyższego kapłana, który w tym czasie będzie sprawował czynności. Wtedy dopiero może zabójca wrócić do swego miasta i do swego domu w mieście, z którego uciekł” (20,2-6). Lewici otrzymali także 48 miast z pastwiskami dla bydła: „Całkowita liczba miast Lewickich po-



śródm dziedzictwa Izraelitów wynosiła czterdzieści osiem z ich pastwiskami. Każde z tych miast obejmowało samo miasto i jego pastwiska dokoła. To samo odnosi się do wszystkich wymienionych miast” (21,41-42).

Ad 3.

Duchowy testament Jozuego można sprowadzić do następujących punktów:

- Jozue udziela swym ziomkom wskazówek: „Troszczcie się tylko pilnie o to, żebyście spełniali przykazanie i prawo, które nakazał wam Mojżesz, sługa Pana: miłować Pana, Boga waszego, postępować zawsze Jego drogami, zachowywać Jego przykazania, przyłączyć się do Niego i służyć Mu całym waszym sercem i całą duszą” (22,5).

- Przestrzega przed niewiernością: „Nie buntujcie się jednak przeciw Panu i nie buntujcie się przeciwko nam, budując sobie ołtarz poza ołtarzem Pana, Boga naszego” (22,19).

- Jozue stawia wymagania, stwierdzając, że są jeszcze narody, które należy podbić: „Pan, Bóg wasz, On sam je rozproszy przed wami i wypędzi je przed wami, a wy posiadacie ich ziemię, jak przyrzekła wam Pan, Bóg wasz” (23,5).

- Zachęca do przestrzegania Prawa Mojżeszowego: „Okażcie się mężnymi, by strzec i wypełniać wszystko, co napisane w księdze Prawa Mojżeszowego, nie odstępować od niego ani na prawo, ani na lewo, i nie łącząc się z tymi ludami, które pozostały z wami. Nie będziecie wzywać imion ich bogów, przysięgać na nich, służyć im lub oddawać pokłon. Wy powinniście natomiast przyłączyć się do Pana, Boga waszego, jak czyniliście to aż do dnia dzisiejszego. Pan wypędził przed wami wielkie i silne narody i nikt nie mógł ostać się przed wami aż do tego dnia. Jeden z was pędził przed sobą tysiąc, albowiem Pan, Bóg wasz, sam walczył za was, jak wam obiecał. Troszczcie się bardzo o wasze życie, miłując Boga waszego, Pana” (23,6-11).

- Wypowiada także groźby i podaje sankcje wobec niewiernych: „Lecz jeśli sprzeniewierzycie się i połączycie się z resztą tych ludów, które pozostały z wami, jeśli zawieracie będziecie małżeństwa z nimi i pomieszacie się z nimi, bądźcie pewni, że Pan, Bóg



wasz, przestanie wypędzać te ludy przed wami, a staną się one dla was siecią i sidłem, biczem dla waszych boków i kolcami dla waszych oczu, aż wyginiecie z tej pięknej ziemi, którą wam dał Pan, Bóg wasz. Ja sam muszę teraz pójść drogą, którą idą wszyscy, a wy zrozumcie to całym sercem i całą duszą swoją, że ze wszystkich wspinających obietnic, które dał wam Pan, Bóg wasz, ani jedna nie zawiodła: wszystkie wam się spełniły; żadna z nich nie okazała się próżna. Ale jak się wypełniły na wasza korzyść wszystkie obietnice, uczynione przez Pana, Boga waszego, tak samo Pan wypełni wszystkie swe groźby przeciw wam, aż do zglądzenia was z tej pięknej ziemi, którą dał wam Pan, Bóg wasz. Jeśli rzeczywiście przestąpiacie przymierze, które Pan, bóg wasz, zawarł z wami, i jeśli pójdziecie służyć obcym bogom i będziecie oddawać im pokłon, wtedy gniew Pana zapali się przeciw wam i z tej pięknej ziemi, którą wam dał, rychło znikniecie” (23,12-16).

- Nawołuje do czci jedyne Boga: „Bójcie się więc Pana i służcie Mu w szczerości i prawdzie! Usuniecie bóstwa, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie Rzeki i w Egipcie, a służcie Panu!” (24,14).

- Naród deklaruje swoją wierność Bogu: „Dalekie jest to od nas, abyśmy mieli opuścić Pana, a służyć bóstwom obcym! Czyż to nie Pan, Bóg nasz, wyprowadził nas i przodków naszych z ziemi egipskiej z domu niewoli? Czyż nie On przed oczyma naszymi uczynił wielkie znaki i ochraniał nas przez całą drogę, którą szliśmy, i wśród wszystkich ludów, pomiędzy którymi przechodziliśmy? Pan ponadto wypędził przed nami wszystkie te ludy wraz z Amorytami, którzy miesz-

kali w tym kraju. My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem” (24,16-18).

- Niewierność będzie ukarana: „I rzekł Jozue do ludu: „Wy nie możecie służyć Panu, bo jest On Bogiem świętym i jest Bogiem zazdrosnym i nie przebaczy wam występków i grzechów. Jeśli opuścicie Pana, aby służyć bogom obcym, ześle na was znów nieszczęścia, a choć przedtem dobrze wam czynił, wtedy sprowadzi zagładę” (24,19-20).

- w końcu Jozue zawiera przymierze: „Zawarł więc Jozue w tym dniu przymierze z ludem i nadał mu ustawę i nakaz w Sychem. Jozue zapisał te słowa w księdze Prawa Bożego. Wziął następnie wielki kamień i wznosił go tam pod terebintem, który jest w miejscu poświęconym Panu. Następnie Jozue rzekł do zgromadzonego ludu: „Patrzenie, oto ten kamień będzie dla was świadkiem, ponieważ on słyszał wszystkie słowa, które Pan mówił do nas. Będzie on świadkiem przeciw wam, abyście się nie wyparli waszego Boga” (24,25-27).

Z tego pobieżnego spojrzenia na dzieje narodu wybranego przewija się jeden zasadniczy wątek: PAN BÓG JEST PANEM CZASU I HISTORII. Od Niego wszystko zależy, On działa poprzez ludzi jak i splot wydarzeń: „Pan wypędził przed wami wielkie i silne narody i nikt nie mógł ostać się przed wami aż do tego dnia” (23,9); „Dałem wam ziemię, około której nie trudziliście się, i miasta, których wyście nie budowali, a w nich zamieszkaliście. Winnice i drzewa oliwne, których nie sadziliście, dają wam dziś pożywienie” (24,13).

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

Rocznica odzyskania niepodległości – 11.11.2010.

Każdego roku, 11 listopada, wspominamy drogi wiodące do wolnej Ojczyzny. Każdego roku wspominamy wielkich, oddanych Ojczyźnie polityków, jak m. in. Józef Piłsudski, Roman Dmowski czy wielki wirtuoz, premier i patriota Ignacy Jan Paderewski. Każdego roku modlimy się za poległych za Ojczyznę oraz o pomyślność dla naszego kraju. Krótkim spojrzeniem obejmijmy to, co wydarzyło się w roku 1918, a co zostało utrwalone przez Jędrzeja Moraczewskiego, pierwszego premiera niepodległej Polski. Atmosferę tego dnia ujmuję w słowach: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma „ich”. Wolność. Niepodległość. Zjednoczenie. Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sobą rządzeni. Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach; rozczulano się na widok kolejarzy, ba, na widok polskich milicjantów żandarmerii”.

Dziś dziękujemy Panu Bogu za wielokrotnie odzyskiwaną wolność, za to, że żyjemy w wolnej Polsce. Cytowany przed chwilą Jędrzej Moraczewski prawie wykrzykiwał z radości: „**Wolność. Niepodległość. Zjednoczenie. Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze**”. Dziś wszystko się zgadza, choć nie możemy mieć absolutnej pewności, że ta wolność została nam darowana raz na zawsze.

Panuje też chaos, ale trzeba mieć nadzieję: „Będzie dobrze!”

Co robić, żeby było dobrze? Odpowiedź nie wydaje się być trudną, ale jej realizacja jest wielce wymagająca: **trzeba ludzi sumienia**. Już przed laty Jan Paweł II apelował: „**Polsce najbardziej potrzebni są ludzie sumienia**”. Trzeba wrócić do podstaw, do Dekalogu, do Ewangelii, do rachunku sumienia odprawianego codziennie, do modlitwy, która porządkuje życie, do poważnego, odpowiedzialnego traktowania wymogów moralnych dotyczących ludzkiego życia. Trzeba du-



chowego odrodzenia, bo w przeciwnym razie najpiękniejsze wskaźniki osiągnięć gospodarczych czy poparcia dla poszczególnych partii niczego nie dokonają. Trzeba duchowego odrodzenia, bo zaczyna panować niczym niepojęty chaos, który niweczy to, co dobre i szlachetne, który podkopuje istotne wartości życia moralnego i społecznego.

Dziś trzeba zapytać: jakie są nasze sumienia? Niejednokrotnie widać, że bardzo chybota, zależne od słupków społecznego poparcia; zmienne jak listopadowa pogoda, gdy halny nadciąga i deszczem siecze; czasem zafałszowane, a nawet zdeprawowane.

To skrajne postawy, ale wcale ich nie brakuje. Są sumienia dobrze ukształtowane, które w sposób odpowiedzialny kierują się dobrem wspólnym, dobrem społeczeństwa. Ks. Ireneusz Skubiś pisze: „Sumienie przekłada się na życie społeczne i polityczne. Gdyby w Polsce było więcej ludzi z prawnym sumieniem, nie byłibyśmy w tak trudnej sytuacji. Moglibyśmy być krajem znacznie lepiej się rozwijającym i bardziej liczącym się w Europie i świecie...”.

Odniesie zwycięstwo nad samym sobą jest najtrudniej. Jan Paweł II podczas II Pielgrzymki do Ojczyzny, w roku 1983, z okazji trzechsetnej

rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, mówił m. in.: „człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czyni ją poddaną złu. **Zwycięstwo takie oznacza życie w prawdzie, prawość sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczenia, rozwój duchowy naszego społeczeństwa**”.

Mówił dalej: „Chrześcijanin bowiem powołany jest w Jezusie Chrystusie do zwycięstwa. **Zwycięstwo takie jest nieodłączne od trudu, a nawet cierpienia tak, jak zmartwychwstanie Chrystusa jest nieodłączne od krzyża**”. Powołał się także na słowa Prymasa Tysiąclecia, Stefana kardynała Wyszyńskiego, który swoim proroczym głosem wołał: „**A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za braci**”.

W ciągu wieków potrafilibyśmy wiele dokonać, odnieść nawet wiele zwycięstw, niekoniecznie w potyczkach wojennych, ale ponosimy także klęski, bo nie umiemy się porozumieć ze sobą, nie chcemy widzieć blasku prawdy. Trzeba stale podejmować wysiłki

w kierunku „społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy” (Jan Paweł II). Trzeba podjąć wysiłki w kierunku odnowy sumień, rozbudzać właściwe pojęcie miłości bliźniego, miłości Ojczyzny, zdolności przebaczenia, życia w prawdzie, aby odrzucić półprawdy. Zło pełni się jak grzyby po deszczu, zachwaszcza sumienia, deprawuje człowieka, stąd trzeba wołać i to „wołaniem wielkim”: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Nie ma zwycięstwa bez trudu, chyba, że nastąpi zawieszenie broni.

Sumienie – niby wszystko o nim wiemy, ale często bardzo opacznie, bo sumienie choć jest najbardziej wnikliwym sędzią naszych czynów, może być fałszywie ukształtowane. **Zgodnie ze swoim sumieniem postępuje ten, kto kieruje się prawdą.** Trzeba tylko umieć dobrze odczytać prawdę. **Na temat prawości sumienia, życia w prawdzie, wiele mówił bł. ks. Jerzy Popiełuszko.** Ceną jaką zapłacił za głoszenie prawdy, była okrutna śmierć męczeńska.

Można powiedzieć, że **bł. ks. Jerzy był męczennikiem prawdy**, która wyzwala (por. J 8,32) z różnego rodzaju zniewoleń. Za głoszenie prawdy zapłacił swoim życiem. Głosił:

„... **życie w prawdzie**, to dawanie świadectwa prawdzie na zewnątrz, to przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciw niemu na co dzień. Nie protestujemy, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. Odważne świadczenie prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności. Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu”.

Wołał ks. Jerzy: „Tylko naród, który ma zdrowego ducha i **czułe sumienie**, może tworzyć śmiałą przyszłość”.

Swoim słuchaczom stawiał wysokie wymagania moralne. **Apelował o troskę o swoje sumienie**, o jego właściwe ukształtowanie. **Sumienie musi być drogowskazem, światłem w ciem-**



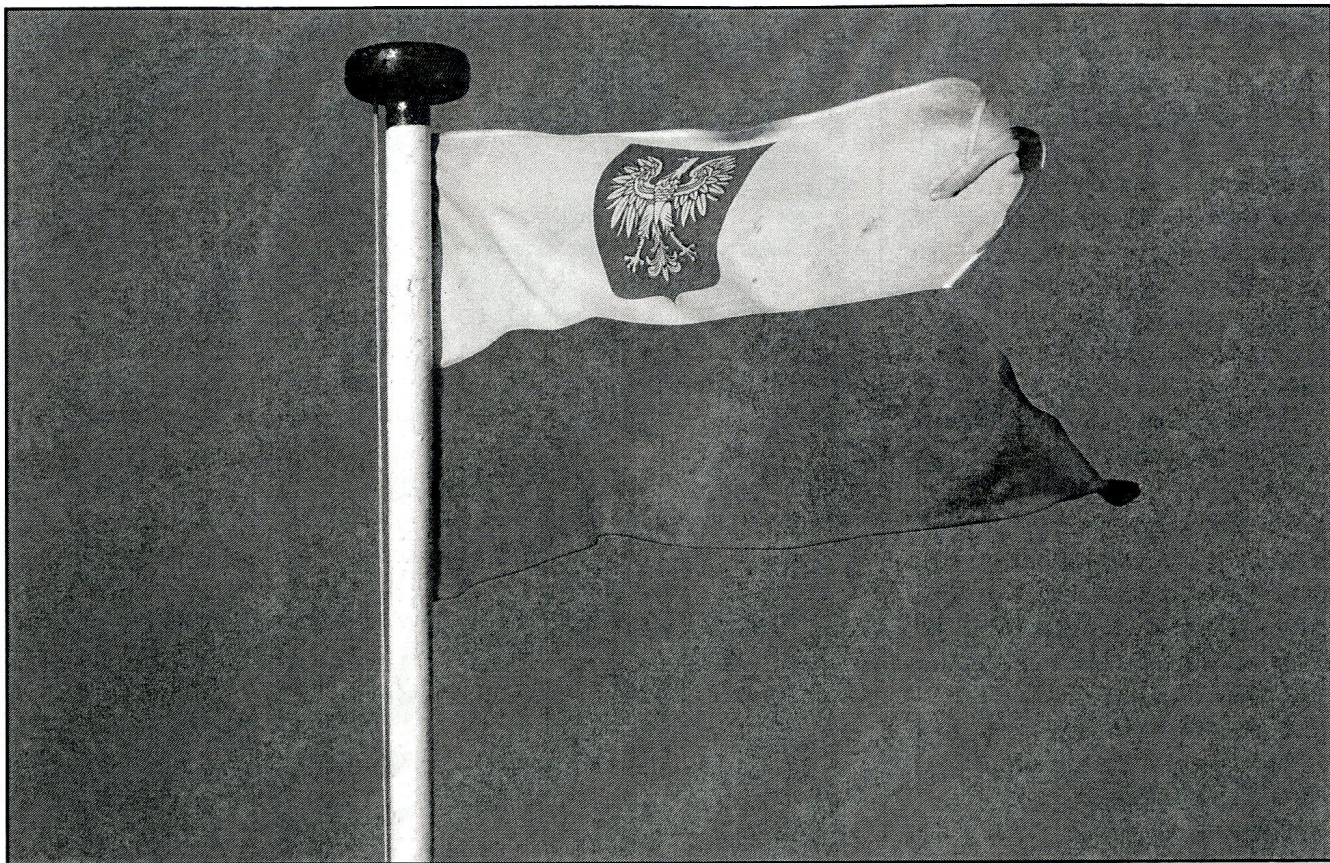
ności, nadzieją w wątpliwościach, aby postępować drogą prawdy. Człowiek ze swej natury dąży do prawdy. To dążenie zostało nam wszczepione przez Pana Boga. Jest w nas naturalna niechęć do kłamstwa. **Prawda musi człowieka kosztować. „Wielkość prawdy przeraża i demaskuje kłamstwa ludzi małych, zalęknionych”** – głosił.

Od wieków trwa walka z prawdą. Prawda nie zawsze jest wygodna. Prawda jest nieśmiertelna, a kłamstwo szybko umiera. Powtarzał słowa Sługi Bożego ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Ludzi mówiących w prawdzie nie trzeba wielu. Chrystus wybrał niewielu do głoszenia prawdy. Tylko słów kłamstwa musi być dużo, bo kłamstwo jest detaliczne i sklepikarskie, zmienia się jak towar na półkach. Musi być ciągle nowe, musi mieć wiele sług, którzy wedle programu nauczą się go na dziś, na jutro, na miesiąc; potem znowu będzie szkolenie na gwałt w innym kłamstwie”. Znane są te słowa Księdza Prymasa, które powtarzał ks. Jerzy: obowiązkiem chrześcijanina „to stać przy prawdzie, choćby miała ona wiele kosztować. Bo za prawdę się płaci, tyl-

ko plewy nic nie kosztują. Za pszeniczne ziarno prawdy trzeba czasami zapłacić”.

Oskarżany za sianie nienawiści przez zbrodniczy system komunistyczny, budził nadzieję do życia w prawdzie. Wykazywał czym są półprawdy, jak wielkie spustoszenie rodzi życie w kłamstwie, w którym pławiła się ówczesna propaganda rozlewająca się szeroko z reżimowych mediów. Za mówienie prawdy prawie codziennie był „zabijany słowem” w postaci plugawych anonimów, szkalującej go prasy, radia i telewizji. Ta cała aura tworzyła klimat przyzwolenia na zbrodnię. Było to tworzenie „atmosfery nienawiści” do tego kapłana. A on głosił: „**Zło, dobrem zwyciężaj**”. To była jego życiowa maksyma.

Można powiedzieć, że **bł. ks. Jerzy jest męczennikiem wolności, prawdy, sumienia.** Dziś trzeba dobrze rozumieć co znaczy wolność, co to jest prawda, jakimi regułami powinno kierować się sumienie. Trzeba podjąć wielką pracę nad kształtowaniem sumienia, aby stało się drogowskazem, światłem w ciemnym tunelu wątpliwości, nad życiem w prawdzie. To jest także przejaw praw-



dziwego patriotyzmu.

Dziś bowiem spotykamy się z wyrefinowanymi metodami niszczenia sumienia, łamania sumienia. Można wymienić trzy najczęściej spotykane metody: 1. nie liczyć się z nakazami sumienia; 2. zacierać granice między dobrem i złem; 3. dążyć do osłabienia woli.

Pierwsza forma niszczenia sumienia polega na lekceważeniu jego nakazów. Podam przykład: siódme przykazanie Dekalogu brzmi: „Nie kradnij”, ale jest okazja, więc dlaczego nie można skorzysta! Sumienie jeszcze protestuje, ale przy drugiej kradzieży już jest spokojniejsze, a przy następnych zamiera, przestaje reagować. Jak długo sumienie reaguje, tak długo jest możliwość naprawienia swego złego czynu, ale kiedy przestaje reagować, szansa jest znikoma. Nawrócenie staje się wręcz niemożliwe. Tak jest w każdym przypadku, w stosunku do każdego przykazania.

Druga forma niszczenia sumienia polega na świadomym pozostawianiu w niewiedzy co do tego, co jest dobre, a co jest złe. Niektórzy twierdzą, że lepiej czegoś nie wiedzieć, bo wtedy łatwiej jest żyć. Łączy się to z lenistwem sumienia, za co też trzeba będzie odpowiedzieć. Jest to bowiem niewiedza zawiniona. Takiej niewiedzy nie można usprawiedliwić. Nie można

powiedzieć: „nie wiedziałem”. Mówi pewien mężczyzna: „Po co będę chodził do kościoła na niedzielne Msze święte? Aby słuchać tego, czego mi nie wolno, a księży ciągle zabraniają właśnie tego, na co ja mam ochotę. Lepiej nic nie wiedzieć i żyć na własną rękę” Jest to grzech zaniedbania o doskonalenie swojego sumienia.

Trzecia forma niszczenia sumienia, to osłabienie woli. Sumienie mówi, co jest dobre, a co jest złe.. Nakazuje czynić dobro, a unikać zła. Decyzja jest zależna od woli człowieka. Jeżeli wola jest słaba, to sumienie jest całkowicie bezradne. Człowiek idzie wtedy za tym, co jest łatwe, przyjemne, a nie za tym, co jest dobre. Wola najczęściej zostaje osłabiona przez nałogi: alkoholizm, hazard, narkomanię, lekomanię czy inne, niszczące wolę nałogi. Tu sumienie już dawno się wyłączyło. Wcześniej napominało, wskazywało dobro, zachęcało do czynienia dobra, ale wola nie podjęła trudu.

Dlaczego mówię o sumieniu w dniu odzyskania niepodległości? Jak doszło do tej historycznej, tak ważnej dla naszego narodu chwili, po tylu latach zniewolenia, można pogłębić, przeczytać w niejednym opracowaniu historycznym. Dziś patriotyzm, to uczciwość w życiu indywidualnym i społecznym budowany w oparciu o dobrze ukształtowane sumienie.

Patrząc na to, co dziś dzieje się w naszym kraju, można dojść do przekonania, że czeka nas trudna droga do odbudowy sumień. Dziś Polsce potrzeba ludzi sumienia. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć: ludzi o dobrze ukształtowanym sumieniu.

Benedykt XVI, który zakończył swoją pielgrzymkę do Hiszpanii odważnie nawoływał do otwarcia się na Boga, do właściwego pojęcia małżeństwa jako związku pomiędzy mężczyzną a kobietą, o szacunek dla ludzkiego życia. Apelowal Papiież, „aby bronić życia dzieci jako świętego i nienaruszalnego od chwili jego poczęcia; aby rozrodność cieszyła się godnością, była doceniana i wspierana prawnie, społecznie i ustawodawczo”. Dziś bowiem w naszej Ojczyźnie obserwujemy początki agresywnego ateizmu i antyklerykalizmu. Tak jest trend dzisiejszej Europy. Wszystko dzieje się zgodnie z poprawnością polityczną: to jest najwyższy wykładnik sumienia – krzyczą zwolennicy tego prądu ideowego. Dziś Europa boi się krzyża, stąd Papiież apelował” „Nie lękaj się krzyża, Europo!” Budowanie swojego życia bez Boga, prowadzi na manowce, o czym już nieraz dowiodła historia. Bóg jest prawdziwą miarą człowieka.

Ks. Andrzej Skiba

Wakacyjne zapiski...

Licheń – w cieniu monumentalnej świątyni

Zakończyłem już cykl reportaży z wycieczki do Bawarii, ale to jeszcze nie koniec moich wakacyjnych wspomnień. Oprócz bowiem wyjazdu do ks. Lipińskiego, miałem możliwość pobytu nad Morzem Bałtyckim, w miejscowości Niechorze, w domu Sióstr Służebniczek Starowiejskich. Przebywając nad Bałtykiem niewiele korzystałem z plaży i słońca (nie zawsze było słonecznie), a raczej starałem się jak najwięcej zobaczyć i zwiedzić w okolicy. Postaram się w kilku artykułach podzielić się wrażeniami z tej części wakacji.

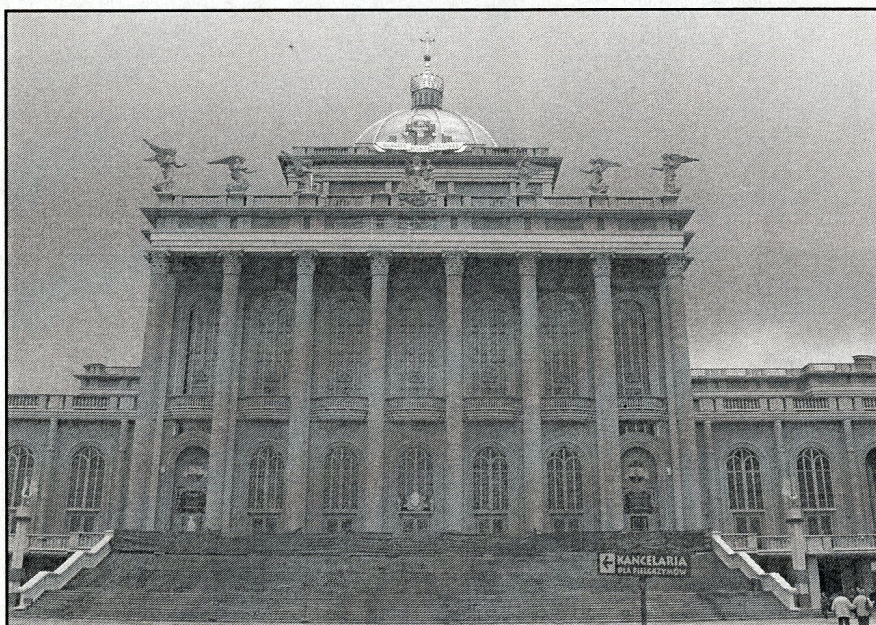
Droga nad Bałtyk, w okolice Kołobrzegu, jest bardzo daleka, a więc postanowiliśmy ją podzielić na dwie części. Zamówiliśmy więc nocleg w Licheniu, w Domu Pielgrzyma „Arka”, gdzie zatrzymaliśmy się na noc. Ponieważ droga była wyczerpująca, a pogoda w dniu wyjazdu bardzo brzydka (zimno, zaledwie 13 stopni Celsjusza), dotarliśmy do Lichenia dość późno. Zmęczony długim prowadzeniem auta, nie miałem już siły iść do nowej bazyliki. Postanowiłem przełożyć tę wizytę na rano następnego dnia.

I rzeczywiście, rano, udaliśmy się do kościoła, aby odprawić Mszę świętą i pomodlić się w bazylice. W towarzystwie kilkudziesięciu kapłanów z całej Polski, celebrowaliśmy Mszę świętą (chyba o 7 lub 7.30 rano) przy głównym ołtarzu nowego kościoła, a potem udaliśmy się na krótkie zwiedzanie. Pogoda nadal była kiepska, i uciekając przed kroplami deszczu, spacerowaliśmy po świątyni, ogromnym placu i starym kościółku.

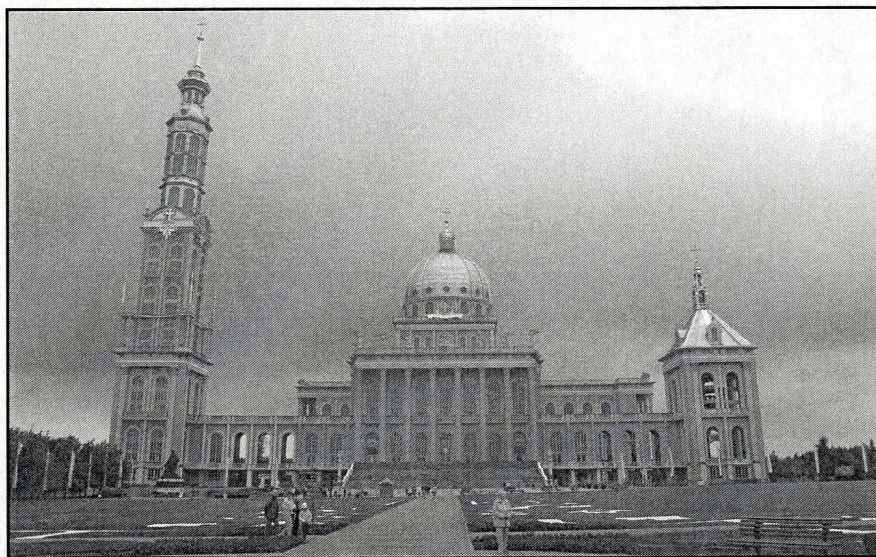
Na temat bazyliki w Licheniu można by pisać dużo. Są różne kontrowersje dotyczące jej estetyki. Należy jednak zaznaczyć, że nie jest łatwo budować dziś świątynie, ponieważ zawsze architektura budzi zastrzeżenia. Czy ma to być kościół w stylu tradycyjnym, nawiązującym do budowli z dawnych epok, czy też zupełnie nowy pomysł, nowa konstrukcja? Bazylika licheńska jest ogromna, potężna, monumentalna. Jest ona jednym z największych kościołów na świecie. Zbudowana została na planie krzyża,



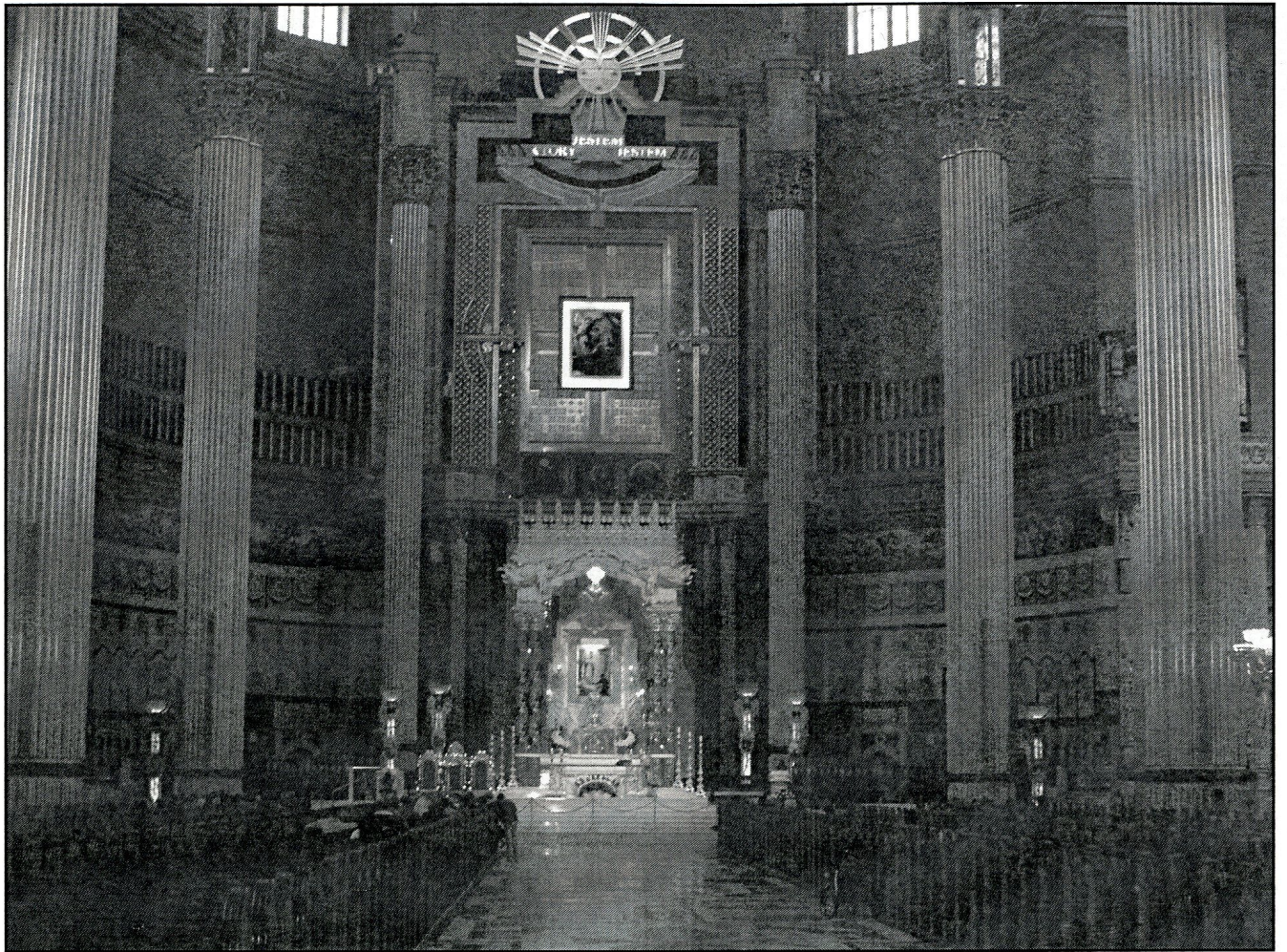
wieża i kopuła bazyliki wczesnym rankiem – widok z Domu Pielgrzyma



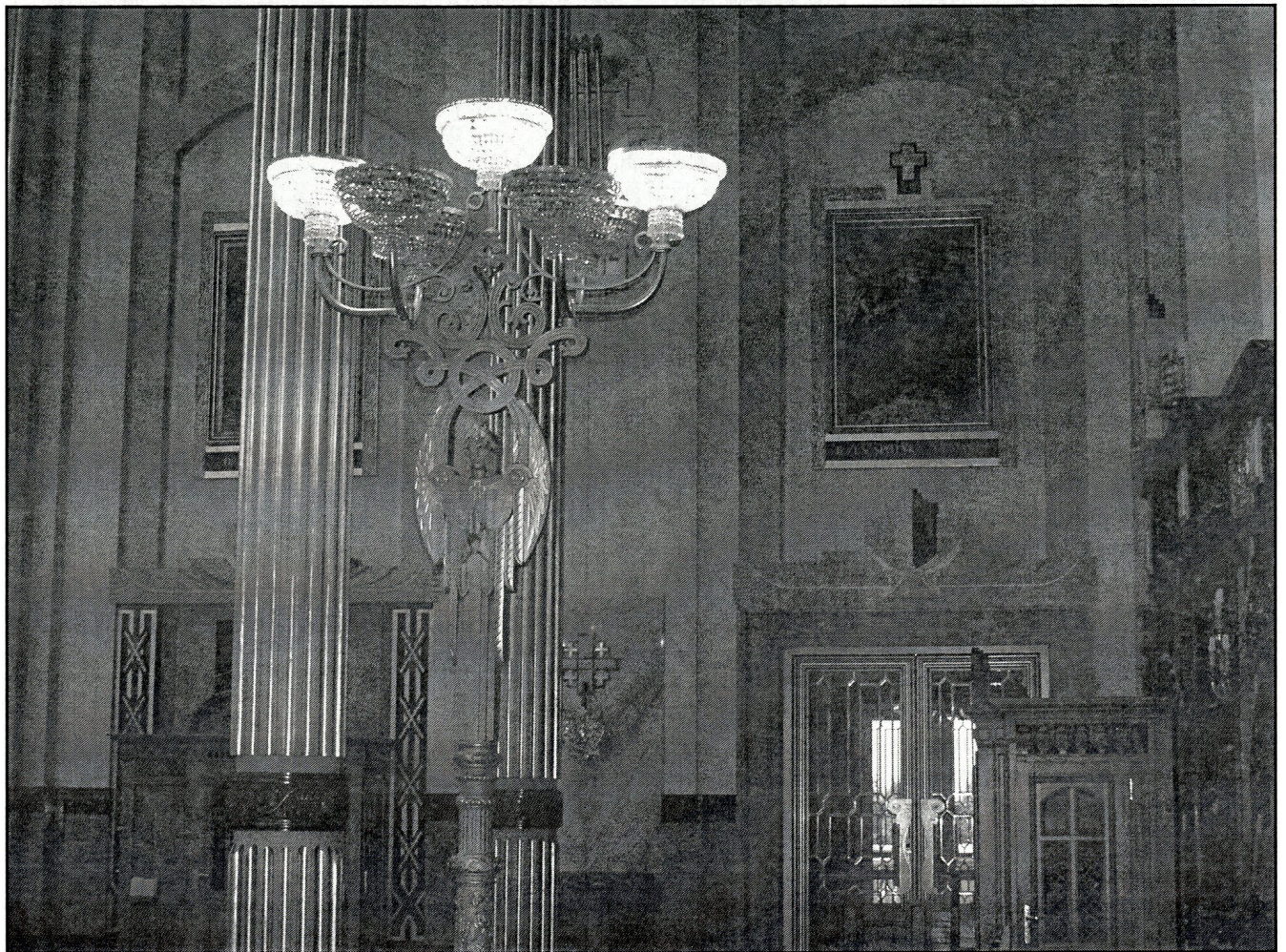
fasada z portykiem kolumnowym



cała bazylika z wieżą o wysokości 141 metrów



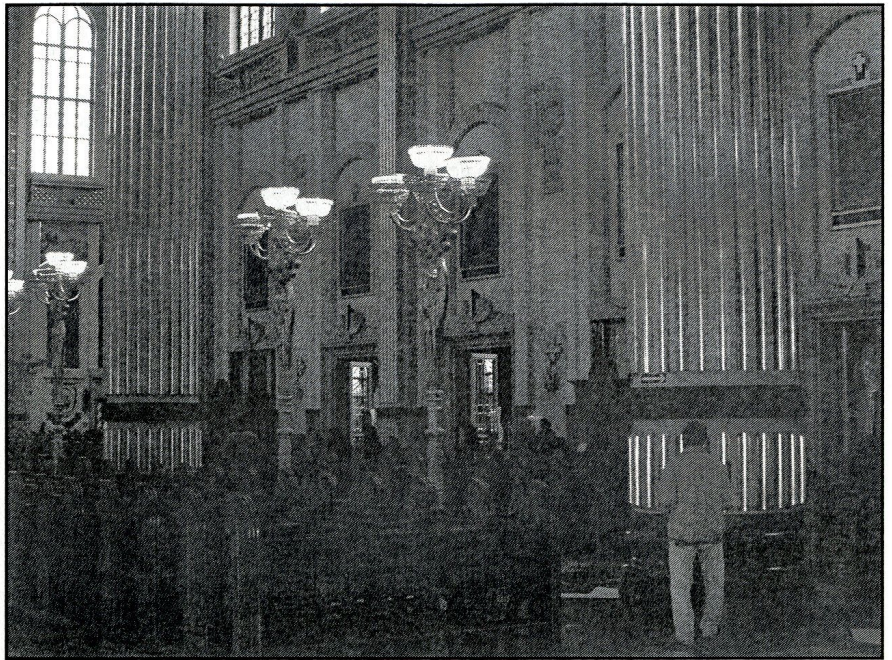
nawa główna, potężne filary i ołtarz z cudownym obrazem



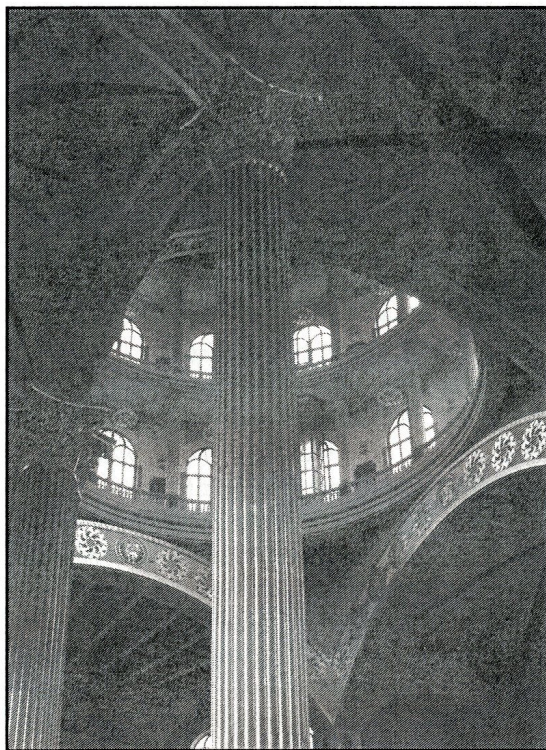
ozdobny żyrandol, a w tle stacja Drogi Krzyżowej

z centralną kopułą na przecięciu naw. Składa się z części głównej, wieży oraz trzech okazałych portyków. Świątynia powstała z inicjatywy ks. Eugeniusza Makulskiego, według projektu inż. Barbary Bieleckiej. Nawiązuje stylem zarówno do bazyliki św. Piotra w Rzymie, jak i do świątyń bizantyjskich. Została wzniesiona w latach 1994 – 2004, a obecnie nadal trwają prace wykończeniowe.

Podam kilka wymiarów: długość 139 metrów, powierzchnia 23.000 metrów kwadratowych, szerokość nawy głównej 77 metrów, szerokość z transeptem 144 metry, wysokość nawy głównej 44 metry, wysokość krzyża kopuły 103 metry, wysokość krzyża wieży 141 metrów. Jest to po prostu ogrom i ze względu na samą wielkość świątynia budzi podziw. Myślę,



rzut oka na boczną nawę



potężna kopuła od środka bazyliki

że wewnątrz zostało zaprojektowane harmonijnie, bez zbytnich ekstrawagancji, a z dostojnością. W ołtarz główny został wkomponowany cudowny obraz Matki Bożej, przeniesiony ze starego kościoła. W transepcie znajdują się malowidła związane z historią Polski, a w korpusie głównym dominują klasyczne stacje drogi krzyżowej i kryształowe żyrandole. W sumie efekt wygląda dość przekonująco. Większość starszych pań jest z reguły zachwycona, koneserzy sztuki często narzekają, a ja myślę, że całość jest ciekawa, choć mimo wszystko, i do modlitwy i do zwiedzania, bardziej

lubię wiekowe, kilkusetletnie świątynie.

Prezentuję kilka zdjęć z wizyty w Licheniu. Nie są one najlepszej jakości, bo te na zewnątrz zepsuła pochmurna pogoda, a te wewnątrz nie mogą być idealne z powodu ograniczeń technicznych. Jednak są to zdjęcia własne, oryginalne, dokumentujące rzeczywistą wizytę w sanktuarium.

Ks. Tomasz Grzywna

Monumentalna pięcionawowa bazylika z centralną kopułą zbudowana jest na planie krzyża. Składa się z części głównej, dzwonnicy, wieży oraz trzech okazałych portyków. Powstała z inicjatywy ks. Eugeniusza Makulskiego według projektu mgr inż. Barbary Bieleckiej.

Wzniesiona została w latach 1994-2004. Generalnym wykonawcą robót budowlanych była firma Budimex S.A. Głównymi konstruktorami byli Ryszard Wojdak i Marek Kin. Powstanie świątyni zostało sfinansowane z datków pielgrzymów.

Jest to obecnie największa świątynia w Polsce, i jedna z największych na świecie.

Na placu przed bazyliką może zgromadzić się ok. 250 000 wiernych^[1].

Konsekracja bazyliki miała miejsce 12 czerwca 2004 roku, jako *Wotum Kościoła Katolickiego na Wielki Jubileusz Narodzenia Chrystusa*. Pierwszym kustoszem Sanktuarium i proboszczem tamtejszej parafii został ks. Eugeniusz Makulski MIC. Obecnie funkcję kustosa pełni ks. Wiktor Gumienny MIC, zaś proboszczem jest ks. Stanisław Kosiorowski MIC.



jeszcze raz główny ołtarz

Z woli Opatrzności Bożej i Maryi dane mi było pielgrzymować do Sanktuariów Maryjnych Europy Lourdes

Znaki

Woda

W czwartek 25 lutego 1858 roku Bernadeta słyszy polecenie Pani: „Idź do źródła, napij się i obmyj”. „«Owa Pani» — jak mówi swoimi słowami Bernadeta, nie umiając nazwać Osoby, którą oglądała w wizjach — powiedziała mi, żebym poszła się napić ze źródła i obmyć się. Nie widziałam źródła, więc chciałam iść do rzeki Gave, żeby się napić. Ale Ona dała mi znak i pokazała palcem, żebym poszła do grotty pod skałą. Poszłam i znalazłam trochę zmaconej wody, a więcej błota, tyle tylko, ile mogłam zaczerpnąć dło-

nią. Trzy razy nabierałam i wyrzucałam, bo woda była taka brudna. Ale za czwartym razem mogłam się jej napić”. Przypomina się pewna scena z Ewangelii. Jezus, zmęczony drogą, siada przy studni. Kiedy przychodzi tam po wodę jakaś kobieta, Jezus mówi do niej: Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu (J 4, 14)...

Skala

W skalnej Grocie Massabielle Bernadeta osiemnaście razy widziała Matkę Bożą. Pismo Święte mówi, że Bóg

jest naszą skałą, opoką, na której możemy się oprzeć. Boże mój, Opoko moja, na którą się chronię... Niech żyje Pan! Moja Opoko niech będzie błogosławiona (Ps 17, 3. 47). Miejsce to wybrał Pan, by dać światu orędzie nadziei. Miejsce to jest schronieniem, opoką, źródłem mocy.

Światło

Dniem i nocą, zimą i latem w Grocie palą się setki świec. Ze świecami w dłoniach tysiące pielgrzymów kroczą w procesji różańcowej wokół Grotty. Płonąca świeca jest symbolem wiary. Płomień świecy przypomina o Chrystusie. Ja jestem światłem świata. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie kroczył w ciemności, lecz będzie miał światło życia (J 8, 12).

Tłumy

Od pierwszych dni, od kiedy tylko rozeszła się wieść o cudownej obecności Matki Bożej, nieustannie przybywają do Lourdes pielgrzymi i zwykli turyści różnych ras, języków, narodowości, różnych wyznań, a także ci, którzy twierdzą, że nie wierzą. Pierwsza grupka kilkorga ciekawskich rozrosła się do prawie sześciu milionów rocznie. Miejsce objawień dwukrotnie odwiedził Ojciec Święty Jan Paweł II — w sierpniu 1983 i w sierpniu 2004 roku. Był pierwszym papieżem, który przybywał z pielgrzymką do Lourdes. We wrześniu 2008 roku, z okazji 150. rocznicy objawień, Sanktuarium odwiedził papież Benedykt XVI.

Lourdes stało się miejscem spotkania, wielką świątynią, Kościołem, w którym spotykają się dzieci Boże — synowie wierni i ci marnotrawni. Od uzdrowienia Catherine Latapie (stwierzonego 1 marca 1858 roku) do Lourdes przybywają chorzy, w nadziei na uzdrowienia ran ciała, ale także zranionych serc i dusz. Tu zaczynają~ nowe życie, nawet jeśli nie zauważają zewnętrznych oznak uzdro-





wienia: odzyskują odwagę, radość, poczucie sensu istnienia. W Bogu — przez Maryję.

Dom Polskiej Misji Katolickiej w Lourdes

Początki Polskiej Misji Katolickiej sięgają czasów wielkiej emigracji, kiedy to tysiące Polaków, przede wszystkim intelektualistów i artystów, musiało opuścić Ojczyznę, aby uniknąć represji ze strony władz zaborczych. Po upadku powstania listopadowego (1830-31) większość z nich kierowała się do Francji. Żyjący na wygnaniu Polacy nie wyzbyli się swej narodowej tożsamości i prowadzili ożywioną działalność artystyczną, kulturalną, społeczną i polityczną. Wśród emigrantów znalazło się także wielu kapłanów katolickich, którzy sprawowali opiekę duszpasterską nad rodakami. Początkowo ich posługa nie miała zorganizowanej, ściśle określonej formy. Dlatego też, z inicjatywy Bogdana Jańskiego, grupa młodych, aktywnych katolików postanowiła stworzyć Polską Misję Katolicką. Powstała ona w Paryżu w lutym 1836 r., a pierwszym jej rektorem został ks. Aleksander Jełowicki. Głównym powołaniem Polskiej Misji Katolickiej jest duszpasterska troska o rodaków przebywających na obczyźnie, podtrzymywanie dziedzictwa kulturalnego i religijnego wśród Polonii oraz łączność z Kościołem lokalnym.

Od ponad stu lat wielkim pragnieniem Polonii francuskiej było stworzenie domu Polskiej Misji Katolickiej

w Lourdes. Już w pierwszym okresie po zatwierdzeniu przez Kościół prawdziwości objawień Matki Bożej przybywało do Lourdes wielu Polaków mieszkających na stałe we Francji. W roku 1874 Polska Misja katolicka zorganizowała pierwszą narodową pielgrzymkę Polaków do Lourdes, a zwyczaj ten jest podtrzymywany nieprzerwanie do dnia dzisiejszego (od zakończenia II wojny światowej także Polacy z Anglii, Benelksu, Niemiec i Danii). Kroniki Polskiej Misji Katolickiej we Francji informują, że w latach 60. i 70. XX wieku gromadzono fundusze na zakup terenu w Lourdes pod budowę Domu Polskiego. W latach 80. ówczesny rektor Misji we Francji ks. prałat Zbigniew Bernacki zakupił działkę w pobliżu dworca kolejowego i rozpoczął budowę. Z powodu wniesionej przez kogoś skargi budowę wstrzymano niedługo po jej rozpoczęciu. 13 sierpnia 1985 roku zmarł nagle ks. rektor Zbigniew Bernacki. Nowymrektorem Misji został mianowany ks. Stanisław Jeż. Świadom kłopotów i przeszkód, z jakimi borykał się jego poprzednik, zawierzył swą posługę oraz rozpoczęte dzieło Matce Bożej z Lourdes. Odpowiedź z nieba nadeszła niebawem. Okazało się, że siostry franciszkanki misjonarki Maryi już od trzech lat poszukiwały kupca na budynek — położony w pięknym otoczeniu, z widokiem na Sanktuarium i na Pireneje. Ksiądz rektor, zachwycony tym miejscem, zdecydował się na kupno, mimo że posesja, nie użytkowana przez trzy

lata, wymagała gruntownego remontu. Rozważając kwestie związane z prowadzeniem domu, zwrócił się do sióstr ze zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Po długich pertraktacjach przełożona generalna, matka Celesta Słowik, wyraziła zgodę, by siostry objęły opiekę nad nową placówką Misji.

Kiedy wiosną 1986 r. siostry nazaretanki wraz z księdzem rektorem przyjechały obejrzeć pusty jeszcze dom, znalazły zatkniętą za przewodem elektrycznym w kuchni niewielką karteczkę.

Był to, jak się okazało, obrazek Matki Bożej Częstochowskiej.

Czyżby znak, że tam, w Lourdes, Matka Boża czekała na polskich pielgrzymów?

Poświęcenia Domu Polskiej Misji Katolickiej „BELLEVUE” dokonał 16 czerwca 1986 r. ks. abp Szczepan Wesoły, w obecności ks. rektora Stanisława Jeża, sióstr nazaretanek oraz licznie przybyłych gości — Polaków i Francuzów. W maju 2008 r. na terenie posesji został odsłonięty pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II, wykonany i ofiarowany przez prof. Czesława Dźwigaję, któremu Misja zawdzięcza również wystrój auli im. Jana Pawła II, oddanej do użytku w maju 2009 r.

Dom Polskiej Misji Katolickiej jest otwarty dla każdego pielgrzyma pragnącego spotkać się z Chrystusem poprzez Maryję, która w swym przesłaniu z Groty w Lourdes nieustannie nawołuje wszystkich ludzi do pokuty i nawrócenia.

oprac. Saniśław Rocha

33 Niedziela zwykła – 14.11.2010. Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś, na godzinę 17:30, zapraszamy na nabożeństwo różańcowe za Zmarłych połączone z wypominkami.
2. Dziś Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. „Wspieramy duchowo i materialnie tych, którzy doświadczają wypędzenia ze swoich domów, którzy każdego dnia muszą

chronić swoich najbliższych tylko dlatego, że są uczniami Chrystusa. Naszą szczególną modlitwą obejmujemy nasze Siostry i Braci z Iraku, gdzie w ostatnich latach zamordowano 3000 chrześcijan, 50 duchownych, zniszczono 76 kościołów. A pół miliona chrześcijańskich Irakijczyków przebywa w obozach dla uchodźców”

- czytamy w materiałach na dzień dzisiejszy. Na zakończenie każdej Mszy świętej odmówimy modlitwę za prześladowany Kościół.
3. Za tydzień już Uroczystość Chrystusa Króla – ostatnia niedziela w roku liturgicznym. Po tej Uroczystości już zaczynamy przeżywanie Adwentu (czyli za dwa tygodnie).

Intencje w tygodniu 15 - 21.11.2010 r.

Poniedziałek, 15.11

- 6.30 + Antoni (greg.)
7.00 + Cecylia (greg.)
7.30 + Tadeusz Robel 24 r. śm.; + Zofia i Michał Sykała
18.00 1. o pełnię łask Ducha Świętego, zdrowie duszy i ciała i opiekę Matki Bożej dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin, kapłanów i parafian
2. + Zofia Pohorska 7 r. śm.
3. + Julian Baran 1 r. śm.

Wtorek, 16.11

- 6.30
7.00 + Ludwika (f) Kozioł
7.30 + Gustaw 8 r. śm.
18.00 1. + Antoni (greg.)
2. + Cecylia (greg.)
3. + Edmund i Stanisław Bąk
4. ++ poleceni w wypominkach

Środa, 17.11

- 6.30 + Jan Gołda 6 r. śm.
7.00 + Antoni (greg.)
7.30 + Piotr i Józef Radwańscy
18.00 1. + Cecylia (greg.)
2. + Bronisław, Stefan, Ryszard
3. + Edward i Anna Palacz

Czwartek, 18.11

- 6.30 + Zbigniew Polit oraz + Florentyna i Jan Czerwiński
7.00 + Cecylia (greg.)
7.30 dziękczynna z okazji 102. rocznicy urodzin Cecylii
18.00 1. + Antoni (greg.)
2. + Julian Polechoński
3. + Władysław 19 r. śm. oraz ++ z rodziny Sokołowskich

Piątek, 19.11

- 6.30 + Lucjan Wojtowicz 1 r. śm.
7.00 za ++ z rodziny oraz za dusze czyścicowe
7.30 + Antoni (greg.)

- 18.00 1. + Cecylia (greg.)
2. + Anna Oryszak 2 r. śm.
3. o łaskę zdrowia dla Sióstr z Róży św. Cecylii oraz o pokój wieczny dla zmarłych

Sobota, 20.11

- 6.30
7.00 + Cecylia (greg.)
7.30 + Marian i Waleria 8 r. śm.
18.00 1. + Antoni (greg.)
2 + Józefa (f), Stanisław, Barbara

Niedziela, 14.11

- 6.30 za parafian
8.00 + Zofia i Grzegorz Radwańscy
9.30 + Antoni (greg.)
11.00 + Władysław Caryk od Braci z Róży 2.
12.30 + Cecylia (greg.)
16.00 + Wiesław w 20 r. śm.
18.00 + Anna Lechwar 28 r. śm. oraz ++ z rodziny

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia